

Przedwzrostek

Cena
egzemplarza

10
groszy

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

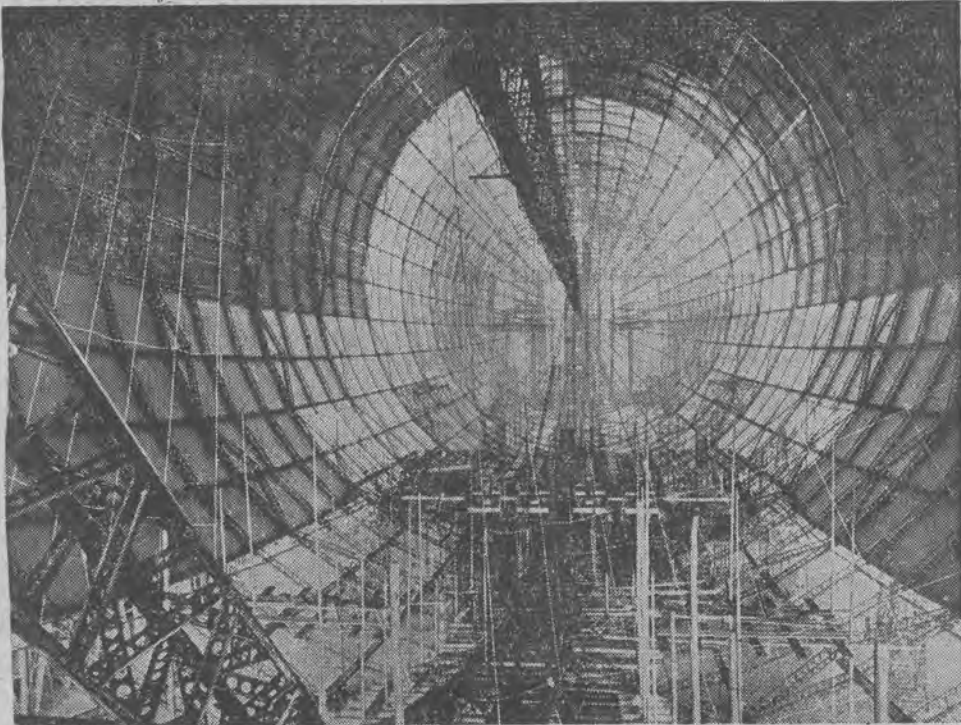
Nr. 86 / Wydanie 1

Rok 67

Czwartek, dnia 15 kwietnia 1937



Premier Van Zeeland oddaje swój głos podczas niedzielnych wyborów.



CO TO ZA DZIWA SIEĆ
To szkielet nowego niemieckiego Zeppelina LZ 130.

Czy afery żyrardowska ma się rozegrać po kościach?

Dużo rozgłosu politycznego nabrała przed trzema laty afery żyrardowska. Przypominamy pokrótce jej genezę i przebieg.

Na tle gospodarki w zakładach żyrardowskich właściciele większości akcji, francuskich Żydów Boussaców i polskich ich „strohmanów” doszło do konfliktu między tą większością i polską mniejszością. Sprawa oparła się o warszawski sąd handlowy, równocześnie jednak zjawili się pośrednicy, którzy usiłowali doprowadzić do zgody i wycofania sprawy ze sądu.

I tak doszło do tzw. umowy biskupickiej. Nazwa ta pochodzi od majątku b. sen. Dobieckiego, gdzie spotkali się przedstawiciele obu stron i ułożyli warunki porozumienia. Definitywna zgoda miała być osiągnięta na drodze sądu polubownego. Wymieniano już nawet superarbitrów w osobach ks. Janusza Radziwiłła albo b. ministra spraw zagranicznych p. Augusta Załęskiego.

Tu padła bomba pod postacią artykułu p. Ignacego Matuszewskiego, który w „Gazecie Polskiej” bardzo ostro potępił tę „parszywą umowę” (tytuł artykułu). Było to jakby hasło do wielkiego ataku, który w szybkim czasie wydał daleko idące skutki.

Wytoczono sprawę karną francuskim dyrektorem „Żyrardowa” Vermeerschowi i Caenowi oraz prezesowi zarządu hr. Henrykowi Potockiemu, przewodniczącemu rady wojewódzkiej B. B. W. R. na woj. warszawskie. Wszystkich trzech aresztowano.

Jeden z pełnomocników akcjonariuszy polskich sen. Dobiecki został wykluczony z klubu B. B. W. R. i wyjechał za granicę. Lepiej, aniżeli p. Dobieckiemu, powiodło się dwóm innym senatorom z B. B. W. R. Targowskiemu i Sobolewskiemu, którzy wchodzili w skład zarządu zakładów żyrardowskich, ale mimo to sąd klubowy nie znalazł w nich winy.

Tragicznym epizodem sprawy żyrardowskiej była śmierć śp. Aleksandra Lednickiego, którego atakowano w prasie jako jednego z autorów umowy biskupickiej. W związku z tymi atakami doszło między synem zmarłego adwokata i jednym z naczelników publicystów obozu rządowego do sprawy honorowej, zakończonej pojedynkiem.

Stopniowo afery żyrardowska traciła ostre kontury i nawet poszła w zapomnienie. Aresztowanych dyrektorów i prezesa zwolniono za kaucją, inni aktorzy tej afery znikli z areny życia politycznego, przyszły ważniejsze wydarzenia polityczne. Zresztą publicystycznie sprawa była wyczerpana, — opinia publiczna czekała na rozprawę sądową, cywilną i karną.

Nim doszło do tych rozpraw, meritum sprawy żyrardowskiej załatwione zostało na innej drodze. W okresie finalizowania ostatecznej pożyczki naszej we Francji i w niewątpliwym związku z tą pożyczką nastąpił wykup przez rząd akcji żyrardowskich, znajdujących się w ręku Boussaców. W ten sposób skarb państwa stał się faktycznym właścicielem „Żyrardowa”, a nasz etatyzm wzbogacił się o jedno jeszcze przedsiębiorstwo. Takie zakończenie żyrardowskiej jest dowodem, że sprawa ta miała znaczenie polityczne nie tylko wewnętrzne.

Proces cywilny, wytoczony większości akcjonariuszy przez mniej-

Echa zamordowania ś. p. wachmistrza Bujaka

W Warszawie rozpoczął się proces o głośnie zajścia antyżydowskie po pogrzebie zamordowanego wachmistrza

Warszawa. (Tel. wł.) W Sądzie Okręgowym w Warszawie w składzie sędziego Wiśniewskiego rozpoczęła się sprawa dziesięciu młodych członków Stronnictwa Narodowego z Mińska Mazowieckiego, pp. Mariana Świętochowskiego, Józefa Kiwicza, Józefa Ruty, Kazimierza Budka, Czesława Olaszewskiego, Jana Wilka, Bolesława Sitnickiego, Stanisławy Wasiak i Bolesława Pustoly, oskarżonych z art. 163 k. k. o to, że „dnia 4 czerwca 1936 r. w Mińsku Mazowieckim wzięli udział w zbiegowisku publicznym, które wspólnymi siłami obrzuciło kamieniami domy, zamieszkałe przez Żydów, tłukąc szyby i niszcząc urządzenia mieszkań, pobiło Estere Goldsztajnową i podpaliło stajnię, należącą do Abrama Dawidowicza i teje Goldsztajnowej, na skutek czego spalił się ich dom, szopa i stajnia wraz z inwentarzem”.

Sledztwo nie wykryło żadnych sprawców podpalenia domów żydowskich i wskutek tego sprawa przeciwko nim została umorzona. Wytoczono jedynie oskarżenie o urządzenie zbiegowiska występnego, podczas któ-

rego Żydzi doznali uszkodzeń. Ze strony żydowskiej zgłoszono powództwo cywilne.

Z uzasadnienia aktu oskarżenia wynika, że zajścia przeciwżydowskie w Mińsku Mazowieckim wybuchły w związku z zabójstwem wachmistrza 7 pułku ułanów, śp. Jana Bujaka, przez Żyda Judkę Chaskielewicza.

Ekscesy miały miejsce po pogrzebie

tragicznie zmarłego wachmistrza Wojsk Polskich.

Na rozprawę powołano jedenastu świadków oskarżenia, w tym sześciu Żydów, oraz ośmiu świadków obrony, bowiem sąd odrzucił kilkunastu wskazanych przez oskarżonych świadków.

Obrony oskarżonych członków Str. Narodowego podjęli się pp. adw. Aleksandra Stypułkowska, adw. Janusz

Stosunek Anglii do gen. Franco

Wielka Brytania nie może uznać, ani odmawiać praw strony wojującej gen. Franco

London. (Tel. wł.) Na posiedzeniu Izby Gmin premier Baldwin oświadczył, że Anglia nie może uznać, ani też odmawiać praw strony wojującej generałowi Franco, lecz z drugiej strony nie może również tolerować naruszenia swej żeglugi.

Wyjaśnienia Baldwina na temat położenia statków angielskich, wywołanego blokadą Bilbao przez powstańców, nie zadowolili opozycji.

Na marginesie oświadczenia pre-

miera Baldwina „Times” stwierdza, że Anglia nie uznaje wprowadzienia blokady Bilbao, musi uznać jednak fakty dokonane. Pismo stwierdza, że polityka angielska ma większe cele przed sobą, tj. zagadnienie nieinterwencji. „Daily Telegraph” stwierdza, że uchwała gabinetu wynika nie z prawnego, lecz raczej z praktycznego punktu widzenia. „News Chronicle” zarzuca rządowi brak odwagi, twierdząc, że pozycja Anglii znów znacznie się obniżyła.

Sprawa towarzyszy Zdziechowskiego

Warszawa. (Tel. wł.) W dniu wczorajszym przed Sądem Apelacyjnym toczył się proces byłego radnego miejskiego z Łodzi, Mieczysława Zdziechowskiego, skazanego za działalność wywrotową na 5 lat więzienia. Współoskarżeni Zdziechowskiego Kozłowski i Halina Wajsówna otrzymali w ten sposób kary po 4 lata więzienia. Rozpatrując ponownie powyższą sprawę Sąd Apelacyjny uwzględnił wnioski obrony o powołanie dodatkowych świadków i wskutek tego sprawę odroczone. (w)

Uprawomocnione wyroki śmierci

Warszawa. (Tel. wł.) W procesie o napad dokonany przez bandę ukraińskich terrorystów komunistycznych Hramenkę, Opackiego, Chlabisza i Romańczuka, przy czym terroryści zamordowali ks. proboszcza Poczobuta Odlanickiego w Puszczy Białowieskiej, sąd w Białymstoku skazał swego czasu trzech bandytów na karę śmierci. Hramenko nie apelował i po uprawomocnieniu wyroku został powieszony. Opacki i Chlabisz natomiast

apelowali, ale sąd II instancji wyrok zatwierdził. Obecnie po otrzymaniu motywów zatwierdzających wyrok, zrzekła się kasacji. Wobec tego wyrok na bandytów uprawomocnił się.

Straszną zbrodnią wyrodnej matki

Kielce, 13. 4. Zamieszkała we wsi Leżaniec, pow. kosienickiego 26-letnia Genowefa Szymańska urodziła dziecko, które spaliła w kominie.

Zwęglone zwłoki dziecka znaleziono w komórce. Zbrodniarkę aresztowano. (c)



William H. Sefton (USA), który ustalił nowy rekord świata w skoku o tyczce wynikiem 448, o czym pisaliśmy we wczorajszym wydaniu.

Co piszą inni

Podwójna miara

Prasa „sanacyjna“, która miała tyle słów potępienia dla młodzieży narodowej, gdy młodzież ta blokowała uczelnie walcząc o ich polskość, obecnie zajmuje wobec bojówki „strzelec-ko-„sanacyjnej“, blokującej Dom Akademickiej w Krakowie, zgola odmienne stanowisko.

„Gazeta Polska“, która ostatnio wystąpiła z apelem do młodzieży narodowej potępiając zamieszki na wyższych uczelniach, mimo to znajduje słowa uznania dla „sanacyjnych“ ugrupowań studenckich w Krakowie. Zaznaczyć przy tym należy, że przyczyną blokady w Krakowie nie jest walka o jakieś głębsze, ideowe postulaty, ale protest przeciw zwycięstwu narodowców w wyborach do „Bratniej Pomocy“ Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Brak kontroli

Sąd w Łucku skazał za nadużycia b. wiceprezydenta tego miasta, S. Wasilewskiego, którego proces odsłonił stosunki panujące w województwie wołyńskim. Stosunki te w ostatnich czasach zwracają baczną uwagę opinii. Jak donosi „Warszawski Dziennik Narodowy“ nadużyciom Wasilewskiego sprzyjał brak kontroli.

„Wasilewski — pisze „Warsz. Dziennik Warsz.“ — został polecony b. prezydentowi miasta przez samego p. wojewodę Józefskiego. „Daję panu z województwa starego i dobrego urzędnika, może pan na nim całkowicie polegać“. Tymi słowami rekomendował Wasilewskiego p. wojewoda Józefski, jak zeznał na rozprawie b. prezydent miasta p. Wężyk.“

Ciekawe są motywy wyroku skazującego Wasilewskiego. W motywach tych sąd stwierdza, że na łagodny wymiar kary

„wpłynął jeden moment, a m. zachowanie się jego władz nadzorczych, w pierwszym rzędzie ówczesnych bezpośrednich przełożonych b. prezydentów miasta, w głównej zaś mierze Urzędu Wojewódzkiego, który nie wyzyskał w całej pełni swych uprawnień co do koniecznej kontroli nad działalnością oskarżonego, — miał bowiem obowiązek wejrzenia w tę działalność.“

Zakaz zjazdu ludowców

Kielce. (PAT). Urząd wojewódzki w Kielcach zakazał w dn. 18 kwietnia r. w Raclawicach w pow. miechowskim urzędzenia publicznego zgromadzenia i zjazdu Stronnictwa Ludowego z okolicznych powiatów.

Na decyzję urzędu wojewódzkiego wpłynęła okoliczność, że zjazd ten, mający być jakoby wyłącznie obchodem rocznicy bitwy pod Raclawicami, w rzeczywistości miał na celu, wbrew zgłoszonemu programowi, zorganizowanie manifestacji politycznej i podniecenie umysłów zebranych, co w konsekwencji zagrozić by mogło bezpieczeństwu i porządkowi publicznemu.

O odmownej decyzji urząd wojewódzki powiadomił zarząd wojewódzki Stronnictwa Ludowego w Kielcach.

Dr. med. H. ZIOMKOWSKI
specj. chorób skór. wener. i moczopłciowych
Łódź, 6 Sierpnia 2, tel. 118-33
Przyjmuje 9-12 i 3-9 w niedziele 9-12

Za 5 dni pracy 72 grosze!

Niesłychany wyzysk robotników w fabryce żydowskiej w Poraju

Zawiercie, 13. 4. — Istnieją fabryki, w których robotnik wynagradzany jest tak nędznie, że zarobek jego nie wystarczy nawet na najskromniejsze utrzymanie. „Zarobki“ jednak robotników w wytwórni sedesów w Poraju (koło Zawiercia), należące do Żyda Zysera Lucjana (!), przechodzą wszelkie pojęcie o wyzysku.

Jak się okazuje, Żyd Zyser płaci niektórym pracownikom nie mniej nie więcej tylko po 15 groszy dziennie. Aby wiadomość ta nie okazała się gołsiłowna, przytaczamy następujący autentyczny fakt.

W tych dniach do inspektora pracy, p. inż. Zwolińskiego w Zawierciu,

zgłosiła się jedna z robotnic fabryczki Żyda Zysera i przedłożyła konkretne dowody, z których wynikało, że robotnica za 5 dni przepracowanych otrzymała wypłatę... 72 grosze (słownie: siedemdziesiąt dwa grosze) czyli za pełny ciężko przepracowany dzień wynagrodzenie nie wynosiło nawet 15 groszy.

Wypadek ten jest faktem nie odosobnionym, gdyż Żyd Zyser w ogóle w nielitościwy sposób eksploatuje swych robotników i za ich ciężką i znojną pracę płaci dosłownie grosze.

Czas najwyższy, aby właściwe czynniki ukroczyły niezwykłą zachłanność żydowską. (wu-ka)

Icek Zysman, uciekinier z Barcelony

Przylapano go pod fałszywym nazwiskiem, Obwarzanek, na stacji w Zbąszyniu i stwierdzono, że Zysman jest dezerterskim z armii polskiej

Poznań, 13. 4. — Na stacji w Zbąszyniu przytrzymano osobnika, legitymującego się podrobionym paszportem na nazwisko Icka Obwarzanka. Okazało się, że przytrzymany pasażer nazywa się Icek Zysman i jest dezerterskim z armii polskiej. Zysman uciekł z wojska w 1920 r., kiedy pułk jego wyruszał na front i dostał się do Barcelony, gdzie założył zakład fryzjerski. Po wybuchu wojny domowej w Hiszpanii Zysman znowu przestraszył się armat i zwiął za granicę, a następnie oczywiście przedostał się do Polski. W czasie dochodzeń Zysman zeznał, że pułk

swój dlatego opuścił gdyż był jeszcze młody i „bał się wojny“.

Sąd Okręgowy w Zbąszyniu skazał Zysmana za fałszerstwo paszportu na 3 miesięcy więzienia. Sąd Apelacyjny w Poznaniu wyrok ten zatwierdził.

Delfiny w porcie gdyńskim

Gdynia. (PAT) Wczoraj pojawiło się w porcie gdyńskim w Basenie Ministra Kwiatkowskiego kilkanaście delfinów, które przybyły w ślad za ławicą śledzi przebywających od paru dni w basenach portowych.



Młodzi Stronnictwa Narodowego w Zgierzu, którzy w okresie Wielkiego Tygodnia pełnili straż u Grobu Chrystusa.

Z procesu przed Sądem Okręgowym w Wilnie

Sprawa bomby w „Uniwersalu“

Akt oskarżenia — Sensacyjny dobór świadków — Zeznania „dziewczynki z Sosnowca“ — „Bomba“ na sali rozpraw — Uniewinniający wyrok

Wilno, 12 kwietnia.

Zakończył się trwający dwa dni w wileńskim Sądzie Okręgowym proces o wybuchy petardowe.

Na ławie oskarżonych zasiadł b. członek Młodzieży Wszepolskiej, ostatnio jeden z członków zarządu „Pracy Polskiej“, Wacław Kijak, lat 29, pochodzący z Sosnowca. Akt oskarżenia zarzucał Kijakowi dwa przestępstwa, a mianowicie: spowodowanie wybuchu bomby w sklepie „Universal“ przy ul. Wielkiej w Wilnie, co miało miejsce w dniu 4 stycznia ub. roku, oraz sporządzenie przyrzędu wybuchowego i usiłowanie podżucenia go pod jeden z zakładów przemysłowych żydowskich w dzielnicy Zwierzynieckiej w dniu 15 września 1936 r.

Kijak został aresztowany w początkach października 1936 r. i od tego czasu, tj. w przeciągu pół roku, przebywał w więzieniu na Łukiszkach.

Proces Kijaka wzbudził duże zainteresowanie, gdyż spodziewano się, iż rzuci on nieco światła na sprawę ostatnich wybuchów, których sprawy faktycznie do dnia dzisiejszego nie zostali ujawnieni. Nic też dziwnego, że przez

oba dni procesu sala Sądu Okręgowego była szczerze wypełniona, tym bardziej, że wbrew dotychczasowym zwyczajom dostępu na salę nie ograniczono do rozdania kart wstępu jedynie osobom znanym, no i zastępem wywiadowców urzędu śledczego.

Przy stoliku prasowym ścisk, na sali sporo adwokatów, głównie Żydów.

W komplecie sądzącym zasiadli sędziowie: Bulhak (przewodniczący), Szulc i Plich. Oskarżenie popierał wiceprokurator Opoczyński, bronili oskarżonego: adw. Mieczysław Przyjemski z Warszawy i apl. adw. Piotr Kownacki z Wilna.

Jeśli chodzi o rewelacje z dziedziny organizowania zamachów bombowych, to tu publiczność spotkała kompletne rozczarowanie. Przewód sądowy nie wykazał, by pomiędzy oskarżonym Kijakiem, a tymi, co powodowali wybuchy bombowe, istniał jakikolwiek związek. Kijak był zresztą zajęty przed aresztowaniem i w okresie rzekomego podkładania bomb organizowaniem przedsiębiorstwa handlowego. Jednakże amatorzy sensacji nie mogli narzekać na ich brak w procesie

„Obrzydło nam życie w Rosji“

Walka z komunizmem, to walka nie tylko ideowa, religijna i moralna. To zarazem walka o oderwanie człowieka od grozy potwornego upadku materialnego i moralnego. Agitatorzy komunizmu roztańczają przed ludźmi tylko mrzonki i plany „państwa przyszłości“. Gdy mówią o współczesnym państwie sowieckim, podają stamtąd „fakty“ olśniewającej rozbudowy i dobrobytu, oraz idealnej sprawiedliwości. Skutkiem tego mnożą się wyznawcy bolszewizmu (nie tylko zresztą dlatego) i wcale spora ilość stęsknionych amatorów rajy przekrada się z różnych państw Europy za wschodnią granicę.

Tak też postąpili w r. 1934 ci Austriacy, którzy po nieudanej rewolucji lutowej musieli opuścić swoje państwo. Było ich kilkuset. Po dwóch latach pobytu część ich wróciła do ojczyzny, nie bacząc na śmiercią grożące przeszkody i ryzykując długotrwałe więzienie w Austrii.

Teraz kilku tych nieszczęsnych re-emigrantów wydało zbiorową książkę wspomnień ze Sowietów, która u nas pojawiła się jako broszura Fr. Milka pt. „Obrzydło nam życie w Rosji...“ (nakład Chrześc.-Społ. Instytutu Oświatowego).

Jest to ostrzeżenie robotników całego świata przed ślepią wiarą w wartość praktyczną komunizmu i dobrobyt Sowietów. Znamy już książkę polskiego reemigranta z Bolszewii p. St. Łakomskiego, który nakreślił obraz wszystkich dziedzin i z dłuższego czasu życia w Sowietach. Książka Milka nie jest tak obszerną i wszechstronną. Są to właściwie pamiętniki entuzjastów, którzy przemienili się we wrogów, w których więcej jest wrażeń, niż opisów i dlatego są nadzwyczaj interesujące, jak sensacyjna powieść. Zwłaszcza końcowe sceny „polowania na ludzi“, chcących wrócić do ojczyzny, G. P. U. (bardzo dziś aktualne ze względu na sprawę Jagody) mrozą krew w żyłach. Autorzy odsłaniają potworny stan robotnika sowieckiego i rozpustne, gładkie życie „elity“ sowieckiej. Zdumiewają się nad mistrzostwem obłudy i łamaniu dusz w Z. S. R. R. oraz nad szatańską orgią doktrynerstwa, które postanowiło wykonać „plan“ i wszystko mu jedno, „czy przy tym miliony ludzi zginą lub nie“.

Książkę robotników austriackich powinni poznać ci, którzy chcą walczyć z komunizmem. Musimy bowiem głośno demaskować wartość państwa komunistycznego i tych, którzy są jego najemnikami. **To nie Bolszewia chce świat ratować, ale chce, aby świat ją ratował.** Dla tego szerzy komunizm, choć głód i anarchia cisną ją za gardło.

JAN BIELATOWICZ.

Alé tu właśnie nastąpiła druga sensacja. W czasie przerwy mianowicie

Smoki latające i ptaki ogniste

Wojna powietrzna w średniowieczu – Nic nowego pod słońcem

W Lisbońskim muzeum sztuki oglądać można obraz z epoki średniowiecza, przedstawiający pole walki, nad którym wysoko w chmurach unoszą się dwie maszyny, piekielną snąc poruszane mocą. W dziwnych maszynach siedzą dwóch rycerzy, godzących w siebie kopiami.

Czyżby malarz gotyckiego okresu

przeżył na 500 lat przed naszą erą rozwój broni lotniczej!

Takby z pozoru sądzić należało. A jednak pamiętać należy o tym, że największa nawet fantazja nie zdążyła oddać w rysunku czegoś, co by nie miało swego odpowiednika w rzeczywistości. Czyżby więc

w średniowieczu istniały latające maszyny, do walk powietrznych

Posłuchajmy co mówią o tym współcześni.

Znany kronikarz angielski Gerwazy Tillbury opisuje, że w roku pańskim 1200 nad jedną z miejscowości angielskich pojawiła się „maszyna powietrzna”, która osiadła na placu przed kościołem.

Opowieści o przedziwnych latających maszynach,

pojawiają się co pewien czas w relacjach ówczesnych obywateli, a z roku 1489 pochodzi stras-burski drzeworyt, ukazujący nam rysunek takiej maszyny. Fantazja artysty ukazuje nam łódź żeglującą w chmurach. To niewątpliwie należy do fantazji. Rzeczywistym jest tu tylko kształt łodzi i żagli z żywiolu wodnego przetransportowanych w sferę eteryczną. Natomiast obraz malarza lisbońskiego ma w sobie coś z rzeczywistej rzeczywistości. Jedna maszyna, po bliższym przyjrzeniu się ma

kształty ptaka, z którego buchają płomienie.

Oddajmy znów głos kronikarzowi. W „Cosmographie”, Sebastiana Muenstera, czytamy opowieść o pewnym średniowiecznym królu duńskim, który nie mogąc zdobyć obleganego miasta, puścił na nie chmurę gołębi, do których przywiązał płonące szmaty. Prerażone ptaki osiadły na dachach drewnianego grodu wzniesionego pożar, który obrócił miasto w perzynę.

Olaf Magnus w swym dziele o narodach nordyckich, a później Jaques Lenfant w opisie husyckich wojen, mówią

o płonących ptakach, które puszczane na sioła i grody, w popiół je obracając.

Ba, w roku 1584 ukazało się, w języku niemieckim dzieło metodyczne o niszczeniu grodów i zamków obronnych, przy pomocy „ognistych ptaków”. Latający smok, buchający płomieniami, przybrał postać realną. Autor wspomnianego dzieła o „skutecznym w walce sposobie”, radzi przy zdobywaniu opornych grodów schwytać gołębia w grodzie obleganym zadomowionego, przywiązać mu na plecy podłużny woreczek napełniony prochem, do woreczka niech prowadzi dobrze wysuszony lont, który podpalić należy i ptaka puścić. Poleci on niechybnie do grodu, gdzie łatwo pożar wzniesi.

Niewinnego gołębia zamieniono w żywy pocisk, spełniający rolę lotniczych bomb zapalających.

Ale kiedy mówimy o broni lotniczej w średniowieczu — to przede wszystkim mamy na myśli owe „smoki ogniste”, wymyślone ku porażeniu przeciwników. Z

tego okresu zachowało się dzieło „Bellifortis”, w którym podano

szczegółowy opis takiego „smoka”.



POŻAR NA MORZU

W pobliżu Filadelfii, na wodach amerykańskich, wybuchł groźny pożar na pokładzie wielkiej łodzi transportowej. Zapaliły się mianowicie dwa wielkie zbiorniki z ropą. Pożar ugasił po kilkugodzinnej akcji statek strażniczy.

Kadłub potwora budowano z usztywnionego płótna, które formowano w kształt ryby lub węża. Środek kadłuba

napełniano jakąś dymiącą i cuchnącą strasznie materią. „Smoki” te puszczano w górę, sposobem, kilka wieków później zastosowanym przez braci Montgolfierów, do puszczania pierwszego balonu kulistego. Widok „smrodliwych, dymiących potworów” unoszących się nad wojskiem tatarskim wzbudzał w chrześcijańskich, w ciężkie zbroje zakutych rycerzach zabobny lęk i trwogę.

Wynalazek bomby lotniczej

jest dziełem nadwornego kapelana królów angielskich Edwarda II i III. Wojowniczy ksiądz niezły widać taktyk, opisał w dwóch dziełach traktujących o sztuce wojennej, a wydanych między 1326 i 30 „maszynę latającą”, podobną do „ognistego smoka”, pod kadłubem którego zalecał umieszczać bombę, zaopatrzoną w płonący lont. W dziele „De secretis secretorum Aristotilis” (o arystotelowskich tajemnicach), znajduje się

rysunek przedstawiający obleganą twierdzę,

nad którą, przytrzymywany na długiej linie, unosi się: „smok” puszczony przez oblegających. Pod kadłubem widnieje wyraźnie bomba z zapalonym lontem.

Stanowczo nie ma nic nowego pod słońcem.

Coraz mniej miliardów w Ameryce

Nowe ustawy podatkowe i spadkowe dają im się we znaki

W roku rekordowym amerykańskiej „prosperity” (dobrobytu) jakim był rok 1929, naliczono w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej nie mniej jak 43 tys. milionerów dolarowych. W ciągu 3 następnich lat liczba ich

spadła już do 19 tys.

Liczba bogaczy, których dochód roczny przekraczał milion dolarów, spadła w tym czasie z 513 do 149. A w roku 1931 był w Nowym Jorku tylko jeden człowiek, mający przeszło milion dolarów rocznego dochodu, stary John D. Rockefeller. W roku 1933 było w Stanach już tylko 33 ludzi, mających ponad milion dolarów dochodu rocznego.

Nowe podatki,

jakie zaprowadził Roosevelt zaciążyły ogromnie na bogaczach amerykańskich, którzy, jakby się zdawać mogło, szybciej wymierają niż Indianie i bawoły. Znamiennym jest, że w Hollywood nie ma ani jednego milionera dochodowego. Okoliczność ta prostuje także

przesadne wieści o fantastycznych gażach

jakie rzekomo pobierają gwiazdy filmowe. Nie znaczy to oczywiście, żeby gaże ich były skromne. O Grecis Garbo statystyka milczy, ale sławna May West zarabia bądź jak bądź blisko pół miliona dolarów rocznie. Z tego podobno 240 tys. poślą fiskus państwowemu, a 70 tys. stanowią. Oczywiście gwiazdy filmowe

niechętnie płacą tak olbrzymie podatki,

a niektóre z nich groziły nawet, że przeniosą się na Florydę albo nawet do Europy.

Kiriszitan

Jeszcze przed 70 laty nie było bezpiecznie dla Japończyka przyznać się, że jest „kiriszitan”, to znaczy chrześcijaninem. Mimo to chrześcijaństwo, a przede wszystkim katolicyzm, są w Japonii już od 300 lat. Wszak w roku 1591 już misjonarze jezuitów mogli z radością donieść do Rzymu, że mają tam 200 kościołów i 150 000 nawróconych Japończyków. Niestety, już w roku 1597 zaczęło się okrutne prześladowanie chrześcijan w Japonii i trwało długie, długie lata. Mimo straszliwych prześladowań chrześcijaństwo nie wygasło. Nie brak dziś w Japonii rodzin, w których żyją tradycje katolickie od trzech wieków, w których jak skarby bezcenne przechowuje się święte obrazy, modlitewniki katolickie sprzed kilku wieków. Niezwykle barwnie opowiada o tym piękny, bogato ilustrowany felieton w ostatnim (16) numerze „Ilustracji Polskiej”, który przynosi jak zawsze treść nadzwyczaj bogatą i urozmaiconą. „Złota Róża” dla królowej włoskiej, Ocalona bazylika wileńska, Osierocony tron cygański, wesołe rysunki „Wiosna”, Pancerniki w powietrzu — oto kilka tytułów z tego numeru. Największą sensację wzbudziła w szerokiej kołach czytelników rewelacyjna powieść o Marii Skłodowskiej i jej odkryciu pt. „Radium”. W numerze 16 ukazał się drugi odcinek.

Bezpłatne numery okazowe wysyła na żądanie administracja w Poznaniu, św. Marcin 7a.

Największy majątek znajduje się dzisiaj jeszcze

w rodzinie Rockefellerów,

W roku 1929 szacowano go na jeden miliard dolarów, nie licząc 557 milionów dolarów, które rodzina ta ufundowała dla celów naukowych i humanitarnych. Drugie miejsce zajmuje

majątek Fordów,

ojca i syna. Ford zatrudnia dzisiaj ponad 100 tys. robotników dziennie, a gigantyczne zakłady jego w Detroit potrafią wytworzyć na dobę 4 do 5 tys. samochodów. Po Fordzie idzie

król żelaza, stali, węgla i aluminium,

Andrew Mellon,

który niedawno temu podarował państwu swoje zbiory obrazów wartości 40 milionów dolarów. W dalszym szeregu bogaczy amerykańskich idzie rodzina Vanderbilddów, John Pierpont Morgan, bankier wojny światowej, dalej Gould, właściciel licznych kopalń, król domów towarowych Woolwort i król gazet Hearst, który włada 39 periodykami o nakładzie 8 i pół miliona egzemplarzy.

Dla nich wszystkich jednakże nastąpiły ciężkie czasy wskutek nowych amerykańskich ustaw podatkowych i spadkowych. (WiP)

Z BOMBAMI NA „FAKIRA Z IPI”



Jak doniosły depeze, oddziały zbuntowane „fakira z Ipi” zaatakowały na drodze z Manjai do Wana transport samochodów angielskich, przy czym zabitych zostało 25 żołnierzy i 6 oficerów, a rannych 40 żołnierzy i 5 oficerów. Oddziały zbuntowane przekraczają podobno 10 000 ludzi. Na zdjęciu widzimy patroly wojsk indyjskich, które siecią ogniową zamknęły dolinę górską.

Wille z ziarn bawełny

Ziarna bawełny pożytecznym surowcem dla przemysłu

Do niedawna jeszcze używano tylko włókno bawełny, a ziarno, które stanowi dwie trzecie wagi całej rośliny, odrzucono jako bezużyteczne i wykazujące szkodliwe właściwości. Większa bowiem ilość ziarn bawełnianych, pozostawiona na ziemi nawet krótki czas, zdołała ją wyjalowić. Nie należy się przeto dziwić, że ludność okolic, w których masowo uprawiano i oczyszczano bawełnę, złorzeczyła tej złośliwej roślinie. Obecnie ziarna bawełny przestały być niebezpieczne i stały się surowcem bardzo pożytecznym dla przemysłu. I tak np. w Ameryce wytwarza się w 1 200 fabrykach tanie oleje jadalne, eksportowane do wię-

lu krajów europejskich. Holandia produkuje z oleju bawełnianego margarynę, a Włochy sprowadzają do niedawna jeszcze ten olej, przetwarzając go następnie w rafineriach na oliwę jadalną. Niemiecki chemik Schmidt z Heilbergu, wyprodukował w 1930 r. z ziarn bawełnianych makę, zawierającą dużo składników odżywczych w postaci białka, fosforu itp. W Egipcie i Sudanie wytwarza się z ziarn i odpadków włókien bawełnianych, cenny materiał budowlany w rodzaju cementu. Z tego „cementu” wybudowano w roku 1930 w Chicago całą większą dzielnicę willowa.



PLASZCZ KORONACYJNY KRÓLA ANGLII

Plaszcz, który widzimy na fotografii powyższej, uszyty został przed 116 laty dla króla Jerzego IV. 12 maja rb. wdziałe wspaniałe ten plaszcz król Jerzy VI podczas koronacji.